Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 6 Stycznia 1912 roku | № 3

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Święty Bernard.

Przypowieść o walce duchownej.

S. Bernard, opat z Klerwo we Francyi, znakomity pisarz i Doktór Kościoła, żył w wieku dwunastym. Urodził się w 1091 r., umarł w 1153 r. Był założycielem zakonu Cystersów. Napisał wiele pism, pełnych ducha Bożego i namaszczenia. Dla tych pism nazwany został Doktorem miodopłynnym. Podajemy w tłomaczeniu jego pierwszą Przypowieść o walce duchownej. W przypowieści tej, w sposób obrazowy i przystępny, przedstawia święty Doktor walki wewnętrzne, jakie przechodzi każda dusza chrześcijańska, nawracająca się do Boga.

Król bogaty i przemożny, Bóg wszechmogący, uczynił człowieka, którego stworzył, synem swoim. Któremu jako słabemu dziecięciu przeznaczył nauczycieli—Mojżesza, Proroków i innych sprawców i opiekunów, aż do oznaczonego czasu jego udoskonalenia. Nauczył go i oświecił, czyniąc go panem raju i ukazując mu wszystkie skarby swej chwały oraz je obiecując, jeżeli Jego, Króla swego, nie opuści. I aby nic nie brakowało z dóbr i darów wspaniałych, obdarzył go nadto wolną wolą, aby szczęście jego było dobrowolne, nie przymuszone.

Człowiek otrzymawszy wolność dobrego i złego, począł sobie przykrzyć w szczęściu swojem, podburzany przez pożądliwość wiadomości dobrego i złego. Wyszedłszy tedy z raju dobrego sumienia, szukając rzeczy nowych, których nie znał, gdyż dotąd nic nie znał tylko to co dobre,—opóściwszy prawa ojcowskie i nauczycieli sobie przeznaczonych, pożywał z drzewa wiadomości dobrego i złego, wbrew zakazowi Ojca,—a kryjąc się, nieszczęsny, i uciekając od oblicza Pana, począł błądzić — młodzieniec nierozumny— po górach wyniosłości, po dolinach ciekawości, po równinach swawoli, po gajach rozwiązłości, po błotach pożądliwości cielesnych, po wzburzonych wodach trosk światowych.

Widząc odwieczny zbójca swawolnego młodziana bez opiekuna, bez kierownika, zdala od domu Ojca błądzącego, przystąpił do niego i podając mu jabłka nieposłuszeństwa ręką fałszywej perswazyi, gdy pozyskał jego zgodę, napadł na nieszczęśliwego, a rzuciwszy go na ziemię to jest

w ziemskie pożądliwości, i nogi czyli uczucia serca, aby nie powstał, skrępowawszy mocnymi powrozami światowych pożądliwości, wsadził go w łódkę fałszywego spokoju i przy silnym wietrze pochlebstwa przewiózł go w daleką krainę odmiennego życia.

Gdy przybył ów nieszczęsny do kraju sobie obcego, stał się niewolnikiem dla wszystkich przechodzących drogą. Nauczył się paść wieprze i strawą wieprzów się żywić, zapomniał wszystkiego, czego się przedtem nauczył, a nauczył się tego czego nie umiał, to jest spraw niewolniczych. Wreszcie związany i wtrącony do więzienia rozpaczy, gdzie wkoło bezbożni krążą, zmuszony został obracać żarna bezbożności i mleć owoce złego sumienia. O, jakież nieszczęście!

A gdzież jest ów Ojciec najpotężniejszy, najsłodszy i najłaskawszy? Czyż może zapomnieć syna swego? Nigdy, przenigdy. Nie zapomina, ale się lituje, współczuje i boleje nad nieobecnością i zgubą syna swego. Błaga przyjaciół, pobudza sług, zachęca wszystkich, aby go szukali.

Jeden ze sług, imieniem Bojaźń, z rozkazu Pańskiego idąc za śladami zbiega, znalazł w głębokiem więzieniu syna Królewskiego, uwalanego w brudach cielesnych grzechów, związanego więzami i łańcuchami złych nałogów, nędznego i obłąkanego, w nędzy swej spokojnego i uśmiechniętego. Którego słowy i razami nagląc do wyjścia i powrotu, takiem zawstydzeniem zmiażdżył, że ten prawie blizki śmierci, leżał na ziemi z przestrachu.

W tej chwili wyszedł inny sługa, któremu imię Nadzieja, a widząc syna Królewskiego przez bojaźń nie wyswobopzonego lecz przygniecionego, nie podniesionego lecz upadłego na duchu, — przystąpił do niego łagodnie, i podnosząc z ziemi nędznego i z gnoju wywyższając ubogiego, wznosząc głowę jego i porządkując szaty pociechy, otarłszy oczy jego i twarz, rzecze: Niestety iluż najemników w domu Ojca twego mają dosyć chleba, a ty tu z głodu umierasz! Wstań, proszę, i idź do Ojca twego, i powiedz mu: Ojcze, uczyń mię, jako jednego z najemników Twoich.

Tedy ów nieszczęśliwy, w końcu ledwie cokolwiek przyszedłszy do siebie, zawoła: — Tyżeś to jest Nadzieja? I jakież mogło być wejście dla Nadziei w tak wielką i straszną przepaść mojej rozpaczy?

— Ja to, odrzecze, ja jestem Nadzieja, posłana ci od Ojca, która cię wspomogę, i nie opuszczę, dopóki cię nie wprowadzę do domu Ojca twego, i do pokoju rodzicielki twojej.

Tedy on odrzekł: O, słodka ulgo w pracach, słodka pociecho nieszczęśliwych! O jedna—i nie najmniejsza—z trzech towarzyszek stojących na pokojach królewskich! Widzisz straszną przepaść mojego więzienia; widzisz więzy, które jednak na samo wejście twoje już po większej części potargane i rozwiązane zostały; widzisz katów moich niezliczoną mnogość, siłę, prędkość, chytrość: i gdzież tu dla ciebie miejsce?

Ale Nadzieja odrzekła: — Nie bój się, ten który nas wspomaga miłosierny jest; który walczy z nami, wszechmocny jest; większa liczba jest po naszej stronie niż z nimi. A nad to przywiodłam ci od Ojca rumaka Pragnienia. Gdy go dosiędziesz, za moim przewodem, od nich wszystkich bezpiecznie ucieikniesz.

Rzekła, i podłożywszy mu mięki kobierzec Pobożności, oraz przypiąwszy ostrogi dobrych uczynków, wsadziła syna królewskiego na rumaka Pragnienia. A nie było wędzidła, taki był pośpiech w ucieczce.

Natychmiast zaczął pędzić rumak nieokiełzany; Nadzieja ciągnie z przodu, z tyłu zaś Bojaźń nagli razami i groźbami.

Tedy widząc to, zatrwożyli się książęta Edom, mocarzy Moab strach ogarnął, zdrętwieli wszyscy mieszkańcy Chanaan. O, niech przypadnie na nich bojaźń, Panie, i strach od mocy ramienia Twego; niech się staną nieporuszeni jako skała, dopóki nie przejdzie syn Twój, o Panie, syn ten, któregoś posiadł.

I gdy tak pędzą gwałtownie, uciekają wprawdzie, ale nie bez niebezpieczeństwa, gdyż biegną bez pamięci, bez zastanowienia.

A przeto, wysłana od Ojca, przybiega Roztropność, jedna z najwyższych książąt dworu niebieskiego, mając za towarzyszkę przyjaciółkę — Wstrzęmięźliwość, i zatrzymując cwałujących, woła: Wolniej, proszę, wolniej, gdyż mówi Salomon: „Kto prędkich jest nóg, potknie się“[1]). Gdy tak cwałować będziecie, potknięcie się; gdy się potkniecie, upadniecie, a gdy upadniecie, tedy syna królewskiego, któregoście postanowili uwolnić, oddacie nieprzyjaciołom. Bo skoro upadnie, natychmiast ręka ich pochwycić go. To mówiąc wędzidło Rozeznania założyła gorącemu onemu rumakowi Pragnienia, a cugle powiewierzyła Wstrzemięźliwości. Gdy zaś Bojaźń idąc z tyłu ubolewać zaczęła nad blizkością i przemocą nieprzyjaciół i nad powolnością ucieczki, rzekła jej Roztropność: Pójdź za nami, szatanie, jesteś nam zgorszeniem. Moc i chwała nasza Pan, i stał się nam zbawieniem.

A w tem oto Męstwo, żołnież Boży waleczny, przybiegając przez równinę Ufności z dobytym mieczem Wesela, zawoła: Nie bójcie się; większa liczba z nami jest, niż z nimi. Tedy Roztropność, zwyczajna rad dworu niebieskiego, rzekła: Strzeżcie się, proszę, gdyż „dziedzictwo ono, do którego się z przodku kwapią — mówi Salomon — na końcu błogosławieństwa mieć nie będzie“[2]). Idźcie tedy nie tyle skwapliwie, ile roztropnie. Nieprzyjaciele bowiem nie stoją na drodze, lecz około drogi zwykli stawiać zasadzki, na rozdrożach i zakrętach. Pójdę więc naprzód; wy zaś trzymajcie się drogi Sprawiedliwości: a tak prędko wprowadzimy was do obozu Mądrości, który już jest od nas niedaleko. Mądrość bowiem jest, o której powiedziano: „Synu, pożądając Mądrości, zachowaj Sprawiedliwość“[3]). (*D. n.*)

---

1) Przyp. 19, 2.
2) Tamże 20, 21.
3) Ekkli. 1, 33.

Z życia maryawickiego.

(Z mojej podróży po parafiach).

Rok 1912 widocznie w życiu maryawitów okaże się znamiennym. Wiele na to cech charakterystycznych najwidoczniej wskazuje.

Niewątpliwie bowiem każdy z nas spostrzegać zaczyna, obejrzawszy się uważnie dokoła, jak dalece wiośniany odruch w przejawach mężniejącego życia maryawickiego budzi wszystko do zmartwychwstania. Wprawdzie w ostatnich czasach same okoliczności i wypadki parły do tego, aby puls naszego życia ożywić, spotęgować, aby wreszcie przeciwstawić wrogim czynnikom ducha naszego—wzmożoną siłę ideałów—i w jaśniejszy i czynniejszy sposób zamanifestować miłość i gorliwość współbraci dla świętej sprawy Maryawityzmu.

To ożywienie najwidoczniej przejmuje szerokie łany dusz i serc współbraci naszej—i zapala w nich żądzę zrobienia wielkiego kroku na drodze zdobywania Królestwa Bożego na ziemi—właśnie t e r a z kiedy wszystko wprost woła: albo życie— albo śmierć!

Trzeba wybierać ż y c i e—i gwałtem zdobywać prawa doń wszechstronne, aby nie władały nami na przyszłość siły destrukcyjne, zabójcze.

A więc do czynu!..

Żeby nie być teoretykiem, umiejącym tylko pięknie mówić, lub pisać, staram się odpowiedzieć temu hasłu czynnie. Mianowicie postanowiłem swobodniejsze chwile od zajęć poświęcić s p r a w i e u ś w i a d o m i e n i a s i ę, j a k i c o s i ę d z i e j e wśród maryawitów na parafii, a tem samem określić rzeczową wartość moralną dzisiejszego zespołu maryawickiego — i z tem się podzielić z braćmi i siostrami w „Wiadomościach“.

Obecnie wszystko nas znagla, byśmy tę świadomość istotnego stanu rzeczy potęgowali i, oryentując się w sytuacyi, wzmacniali życiowe formy stron dodatnich

i reparowali wszelkie wyłomy nędzy naszej, niedostatecznie jeszcze udoskonalonej natury.

Życie najlepiej uczy życia. Trzeba przeto opuścić zacisze domowe — i iść wśród ludzi, wśród braci i siostry Maryawitów—i tam poruszyć strony ich poglądów, usposobień, czynów, planów, pragnień, aby usłyszeć oryginalną melodyę ich życia codziennego. Nie wątpię, że taka melodya zajmie nasze duchowe ucho, że zaciekawi nas niezmiernie— i wciągnie niewątpliwie w koło gorąco zainteresowanych bohaterów, którzy w Maryawityzmie czują obowiązki gorącego apostolstwa — obowiązki poświęcania się, a więc ofiarnej działalności, a nigdy bezbarwnej biernoty.

Więc do roboty!..

Szeroki świat z jego zawikłanemi sprawami, z jego historycznymi dramatami, z jego morzem życia i pustynią śmierci—zawsze mię w szczególny sposób zajmował.

Nie mogłem żyć w ciasnem kole własnego egoizmu, sobkostwa. Duch i serce rwało się do tajemnic życia, tego życia wielkiego, nietuzinkowego.

Dla tego myśl moja i uczucie lubiały podróżować geograficznie i ideowo po szerokiej ziemi wśród tajemniczych istnień, jakimi są ludzie i ich życie.

Jeżeli nie własnemi stopami zawsze, to przynajmniej przez pośrednictwo Bełzy lub innego podróżnika rok rocznie zwiedziłem jaki zakątek ziemi — i wchodziłem w środowisko nieznanych mi dotąd i obcych współbraci.

Gdym został Maryawitą — ten nowo odkryty świat, ta nowa ideowa geografia zaintrygowała mą duszę. Muszę go poznać, muszę mu się przyjrzeć wszechstronnie i zdjąć na pamiątkę dla siebie i znajomych fotografię, podobiznę.

Mieszkam w Warszawie — a jednak od Warszawy nie chcę zaczynać mych praktycznych studyów nad Maryawityzmem.

Warszawa zbyt wielką burzę przechodziła, zbyt czuje się zmordowaną przez wroga—moralnie i ekonomicznie, aby spokojnie i rzeczowo opowiedzieć o istotnym stanie swego życia. Będzie na to — i to zapewne niedługo — czas i warunki ku temu, a wtedy sprawa Maryawityzmu warszawskiego wypowie się jawnie i głośno.

Dziś zaczynamy od prowincyi. Na niej zagorzał ogień ewangelicznych ideałów— tam też należy szukać istotnego pulsu maryawickiego życia.

Najbliżej Warszawy i matką Maryawityzmu warszawskiego — jest Leszno. Postanowiłem swe podróżnicze studya nad Maryawityzmem rozpocząć od tej legendarnej miejscowości.

Czas świąteczny temu dopomógł. Wolne dwa dni noworoczne poświęciłem tej ciekawej z wielu względów wycieczce— i takowej literacki szkic proszę Szanowną Redakcyę w następnych numerach łaskawie zamieścić.

Gabryel Kinam.

O POŚCIE.

Otrzymaliśmy od jednego z naszych prenumeratorów list następujący:

„Często się zdarza, że gorliwi lubią się sprzeczać w rzeczach religii o różne przedmioty i przekonywać innych, a tymczasem sami nie rozumieją nic a nic, przez co zamiast utrzymać w czystości religię, spaczają ją do niepoznania. Niech mi więc wolno będzie, Ojcze Duchowny, zapytać Was: na co jest post, kto go postanowił i jak go wypełniać, aby z tego była Bogu chwała, a nam pożytek. Ludziska poszczą „szczerze“ — jedni z przyzwyczajenia, inni dla tego, aby ich nie nazywano niedowiarkami, — a inni wcale nie poszczą, bo mówią, że Pan Bóg pościć nie nakazał, a zresztą gdyby post był potrzebny do zbawienia, toby pierwsi księża i panowie pościli. Albo—post naznaczony za pokutę?... Jeżeli chodzi o pokutę—mówią niektórzy—to czy potrzeba

lepszej pokuty, jak ja ją mam, pracując ciężko całe życie i cierpiąc niedostatek?

„Szczery“ post—przypatrzmy mu się bliżej. Środa adwentowa. Przychodzi chłopak—lat 19—z roboty na śniadanie. Matka daje mu kawałek chleba i herbaty; on chce mleka. „Po herbacie nie będę mógł robić“ — mówi. Matka się oburza, złości, łaje—„a żebyś ty—powiada—zmarniał“ i tym podobne wyrazy; nareszcie zamiast mleka rzuca na stół cały kawał słoniny i mówi: „na, jedz, ty niedowiarku, kiedy nie chcesz pościć“. Chłopak przejmuje się zgrozą, nie będzie przecież jadł słoniny, bo po chrześcijańsku wychowany“... I wiele jeszcze innych podobnych przykładów „szczerego“ postu mógłbym naliczyć.

„Szczery“ post... ale podobny do owej bajki. Jak to człowiek szedł przez las, napotkał go zbój i zabił, myśląc że ma pieniądze. Lecz zamiast pieniędzy znalazł kawałek chleba z serem. Nie pogardził jednak i tem, bo był głodny, więc zjadł. Przypomniał sobie po zjedzeniu, że to był dzień postny, środa, a on tak ciężko zgrzeszył, bo w środę ser jadł. Więc bardzo tego żałował...“ ___

Pytania Sz. Korespondenta są wprost z życia wzięte i bardzo praktyczne dla wyjaśnienia natury i sposobu zachowania postu.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że tak o poście jak i o innych praktykach życia chrześcijańskiego nie można sądzić z tego jak ludzie te rzeczy zachowują, tylko z ich istoty i z wyrażonej w tej mierze Woli Bożej.

Tak się rzecz ma i z postem. Nie możemy o poście, o jego zachowaniu lub niezachowaniu, sądzić z tego, że np. księża albo panowie postów nie zachowują, albo że lud prosty, w rzeczach religii nieoświecony, w sposób dziwaczny go zachowuje. Jeżeli chodzi o przykład, to chrześcijanin powinien przedewszystkiem naśladować Jezusa Chrystusa, który — według słów Pisma Sw. — jest przodkiem i kończycielem naszej wiary, i który „dał nam przykład, abyśmy naśladowali tropów Jego“, jak mówi ś. Piotr Apostoł.

A jakże czynił Pan Jezus? Oto opowiada Ewangelia św., że „pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy“ (Mat. IV, 2), „a nie jadł nic w one dni“. (Łuk. IV, 2). Tak surowy post zachował Pan Jezus nie

---

5.

ZAMARŁE DUSZE.

WSPOMNIENIE Z PIERWSZYCH WIEKÓW CHRZEŚCIJAŃSTWA.

(*Dok.*)

— Klaudyuszu miły — zawołał serdecznie—tak, to ty, rozbudziłeś zamarłą mą duszę... Ja żyję dzisiaj, tak żyję prawdziwie w aureoli chrześcijańskich ideałów...

I w toku tych miraży półsennych, nasz Lucyusz zmęczony całodzienną medytacyą, zasnął błogo, snując dalej w przedziwnych widziadłach przędzę swych duchowych marzeń... Klaudyusz stał przy nim rozpromieniony tryumfalnie... Nic już ich dzisiaj nie dzieliło... Stanowili jedno serce, jedną duszę... Miłość zwyciężyła egoistyczny rozum...

* * *

Dniało... Zdziwił się Lucyusz spostrzegłszy, że spał.

— Śpisz — coś mu szeptało — a tam w mieście dokonywa się krwawa historya, dramat, tragedya chrześcijan, Klaudyusza...

Porwał się z nizkiej sofy, na której się zdrzemnął i jakby się tłomacząc z zapomnienia wołał:

— Idę, idę, biegnę, Klaudyuszu!..

Zapragnął go raz jeszcze ujrzeć, wyczytać z jego uduchownionej postaci i najnowszy poemat, dramat, tragedyę żywego chrześcijaństwa.

Zdyszany stanął Lucyusz przed bramą miasta nie umyty, rozczochrany, z fi-

tylko dla odpokutowania za naszą niewstrzemięźliwość, ale i dla dania nam przykładu. To też od początku chrześcijaństwa post czterdziestodniowy był zachowywany w Kościele.

Ale Pan Jezus nie poprzestał na przykładzie. Zachęcał On do wstrzemięźliwości, dawał wskazówki dla poszczących: „A gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi“ (Mat. IV, 16). Powiedział przecudną przypowieść o Łazarzu żebraku, który pełen wrzodów leżał u wrót bogacza, pragnąc być nasyconym odrobinami, spadającymi ze stołu bogaczowego, a nikt mu nie dawał,—ale za to po śmierci otrzymał wieczną nagrodę w niebie. Bogacz zaś nadużywający dóbr tego świata, pogrzebion jest w piekle“ (Łuk. XVI).

Dzieje Apostolskie często wspominają o postach Apostołów i pierwszych chrześcijan. „A gdy postanowili kapłanów w każdym kościele i modlili się z poszczeniem, polecił ich (Paweł) Panu“ (Dz. Ap. XIV, 22). „Tedy poszcząc i modląc się i włożywszy na nich (t. j. na Pawła i Barnabę) ręce, odprawili ich“ (XIII, 3).

Pięknie o poście pisze jeden z najznakomitszych Ojców Kościoła, ś. Bazyli Wielki, żyjący w IV wieku. Dowodzi on starożytności postu, jego skuteczności i konieczności. Starożytność postu jest tak dawna jak rodzaj ludzki, gdyż już w raju rzekł Bóg do pierwszych ludzi: „z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedźcie“. Pismo Ś. Starego i Nowego Testamentu dostarcza pełno przykładów postu.

Skuteczności postu dowodzi ś. Bazyli temi słowy: „Mojżesz przygotowany przez post przystąpił do góry Synai, przez post otrzymał tablice prawa palcem Bożym pisane. Samuel przez modlitwę i post dany był matce swojej. Cóż uczyniło niezwyciężonym Samsona, czyż nie post? Eliasz poszczący wskrzesił syna niewiasty, otrzymawszy przez post moc przeciwko samej śmierci. Ciała młodzieńców babilońskich przez post przybrały naturę nieskażoną, gdyż w wielkim ogniu, jakby byli ze złota, nie ulegli żadnej szkodzie ani oparzeniu. Daniel, przez trzy tygodnie nie jedząc i nie pijąc, gdy był wtrącony do lwiej jamy, nawet lwy pościć nauczył“ i t. d.

---

zyognomią człowieka, który zdradzał jakiś dziwny nastrój... Zbyt było jeszcze rano.

Przy pierwszej cysternie przemył sobie oczy, poprawił pomięte szaty, mężnie się wyprostował i skierował kroki do śródmieścia.

Po drodze spotkał znajomego służącego i żywo zapytał go:

— A cóż to słychać u was... rozruch, walka jakaś... co?...

— O już skończone — odpowiedział spokojnie. Wszystkich prawie wyrżnięto lub odesłano do Kolosseum. Przed południem odbędzie się na forum ostatni akt. Całe miasto się gromadzi. Idę właśnie do pretora z poleceniami...

Rozminęli się.

W mieście „prawowierność“ krwawo tryumfowała. „Ohydna sekta chrześcijan“, jak ich ogólnie nazywano, była z korzeniem niszczona, mordowana.

Świątynie bożków uroczyście zostały otwarte, dokąd resztki schwytanych buntowników, lub podejrzanych, wleczono przed ołtarze dla złożenia przysięgi wierności bożkom. Tych, co uczynić tego nie chcieli, oddawano rozżartemu tłumowi, lub zachowywano na ucztę cyrkową na miejscu, albo w Kolosseum rzymskiem, innych zaś, którzy pozornie wydali się chrześcijanami i chętnie bożkom wierność przysięgali, puszczano na wolność wśród okrzyków zadowolenia ludu. Wszystkiemu przewodniczyli augurowie-kapłani.

Po spełnionym pogromie kilkaset trupów chrześcijan zaległo ulice i domy miasta. Część żywych odesłano do Rzymu,

Co zaś do konieczności postu, to dowodzi jej ś. Bazyli potrzebą pokuty. Gdyż będąc zranionymi przez grzech, jedynie tylko pokutą możemy być uleczeni. „Pokuta zaś bez postu jest próżna i bezowocna. Przez złamanie postu utraciliśmy raj, przeto pośćmy, abyśmy raj odzyskali. Gdyby Niniwici nie pościli i niemych bydląt do postu nie zmusili, niechybnie uległiby zagrożonemu zniszczeniu".

Takie są nauki Pisma Świętego i Ojców Kościoła o poście.

Z tego widzimy że post jest koniecznym warunkiem życia religijnego, jest potrzebą duszy chrześcijańskiej.

Na pytanie, kto ustanowił post, możemy odpowiedzieć: Duch Święty. Duch Święty bowiem rządzi Kościołem Jezusa Chrystusa, On wypisał prawo Ewangeliczne na sercach wyznawców Chrystusowych, On ich tak usposobił, aby w pewne dni i okresy roku w szczególny sposób oddawali się umartwieniu i pokucie przez post.

Stąd się okazuje, że żaden przełożony kościelny ogółu chrześcijan od postu zwolnić nie może, bo sprzeciwiłby się Duchowi Jezusa Chrystusa, Założyciela i Głowy Kościoła.

Jak należy post zachowywać? Aby dać odpowiedź na to pytanie, trzeba pamiętać, że post jest umartwieniem i pokutą. Człowiek prawdziwie do Boga nawrócony, który czuje i wie, że mu Bóg przebaczył, będzie pościł z miłością, gotowością i ochotą, — będzie szedł za radą Jezusa Chrystusa, który mówi: „Gdy pościcie, nie bądźcie smutni". Takie usposobienie wewnętrzne, oddalenie wszelkich grzechów i złych okazyi, miłość i wierność względem Boga jest koniecznym i najpierwszym warunkiem postu.

Co się zaś tyczy faktycznego zachowania wstrzemięźliwości w jedzeniu, to nie wszyscy ją zachowywać mogą. Chorzy, ciężko pracujący, starcy i t. p. nie mogą ściśle pościć, ale mogą i powinni zachować ów post wewnętrzny, poprawę z grzechów i miłość Pana Boga. To wewnętrzne usposobienie jest też wielką pomocą w zachowaniu wstrzemięźliwości zewnętrznej, dodaje odwagi i męstwa do wytrwania.

Wogóle pamiętać należy, że post jest aktem religijnym, aktem wiary i miłości

---

kilkunastu zaś zostawiono do uroczystego zakończenia tryumfu starej religii.

Na wielkim placu publicznym tuż przy świątyni Jowisza krzątano się koło przygotowawczych prac uroczystości.

Trupów zwieziono i układano na wielkim wspólnym stosie, na szczycie którego zatknięto kilkanaście pali, do których przywiązano żywych chrześcijan.

Lucyusz pragnął dowiedzieć się o losie Klaudyusza. Ostrożnie, gdzie uważał za właściwe, dopytywał się — i wreszcie dowiedział się prawdy, prawdy strasznej...

Wszyscy szli na główny rynek, zbliżała się bowiem godzina uroczystości.

Lud się tłumnie gromadził nawet z okolic, aby nakarmić krwawym widokiem swój zabobonny fanatyzm. Istotnie, było co widzieć!... Lucyusz spojrzawszy, oniemiał z przerażenia i współczucia. Orgia nienawiści, katowania, pastwienia się odsłoniła mu się w całej ohydzie i nagości.

Oczy Lucyusza niespokojnie przebiegły po tej strasznej scenie. Podkładano już ogień... Dano trwożny sygnał. Z otwartych podwoi świątyni wyszedł korowód augurów, służby i ludu. Rozległ się straszny, demoniczny hymn nienawiści. Ogień coraz wyraźniej ukazywał swe wężykowe języki. Trzask, syk, zmieszany z hałasem tłumu, tworzył jakąś piekielną melodyę. Lucyusz przebiegał wzrokiem po stosie. Ujrzał żywych chrześcijan... Szukał Klaudyusza — może on wśród nich?... — i obumierając z bólu i trwogi wzrokiem swym spotkał się ze wzrokiem swego przyjaciela.

Pana Boga, aktem naśladowania Jezusa Chrystusa. Na tych podstawach należy go oprzeć, a będzie miłym sercu i pożytecznym.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Powrót Najjaśniejszych Państwa.** Telegram ministra Dworu. W dniu 31 grudnia raczyli powrócić z Krymu do Carskiego Sioła Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jej Cesarska Mość, Cesarzowa Aleksandra Teodorówna z Cesarzewiczem Następcą Tronu, Wielkim Księciem Aleksym Mikołajewiczem i Najdostojniejszemi Córkami. Telegram podpisał minister Dworu Cesarskiego generał-adjutant baron Frederyks.

— **Nowy rynek zbytu.** Ministeryum handlu i przemysłu zawiadomiło komitety giełdowe, że w Chinach, z powodu rewolucyi, ludność zaczęła zarzucać dawną odzież a przywdziewać europejską.

Z tej przyczyny powiększył się tam odbyt na tą odzież, zwłaszcza w Inkou, zkąd posłano znaczne zamówienia do Łodzi.

— **Zatarg rosyjsko-amerykański a przemysł łódzki.** Między Rosyą a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej wyniknął zatarg, który grozi ruiną przemysłowi łódzkiemu. Do Dumy państwowej wniesiono projekt podwyższenia ceł na produkty amerykańskie. Tymczasem 75 proc. wytwórczości fabrycznej okręgu łódzkiego jest właśnie z bawełny amerykańskiej, której gdy zabraknie, przemysł łódzki odniesie wielkie straty. Wobec tego fabrykanci łódzcy postanowili zwrócić się do rządu z prośbą o szybkie załatwienie zatargu z Ameryką.

— **Dzierżawa majoratów.** Główny zarząd rolnictwa wniósł do izb prawodawczych projekt zniesienia zakazu dzierżawienia majątków majoratowanych w Królestwie Polskiem. Termin dzierżawy ograniczono na lat 12. Tenutę dzierżawną wolno jest pobierać tylko na rok z góry. Dzierżawcami mogą być wszystkie osoby, mające po temu kwalifikacye prawne, z wyjątkiem żydów.

— **Parcele leśne.** Zarząd główny rolnictwa i urządzania gruntów nadesłał nowe warunki na dzierżawę rządowych parceli leśnych pod budowle willi. Nowe przepisy zawierają szereg udogodnień dla dzierżawców parceli. W letniskach takich

---

Za chwil kilka potężny ogień miał spopielić Klaudyusza w jego oczach, a on przyjaciel jego, bezsilny biernie miał patrzeć tylko na tę gehennę bólów, nie otwierając ust.

Lecz nie!... tak być nie może!...—szepnął, i przedarłszy się przez tłum bliżej stosu z podniesioną ręką do góry, zawołał z całej piersi:

— Klaudyuszu!...

Wszyscy nań spojrzeli zdziwieni, a widząc jego podniecona fizyognomię, jego gest potężny, augurowie z tłumem sądzili, że znany ogółowi klasyk zapragnął oryginalnie zamanifestować słuszną zemstę bogów i własną swą pogardę, gdy w rzeczywistości głos ten dziwny, był głosem zranionej miłości braterskiej.

Klaudyusz zrozumiał, kto i dla czego nań woła... Podniósł zmęczoną głowę i oczami zalanemi krwią i łzami patrzał nań z uśmiechem konającego z miłości.

Po raz ostatni spotkały się ich oczy—powitały i pożegnały się przyjaźnie, bo tuż zaraz kłęby potężniejszego dymu chmurą grubą zasłoniły cały krwawy obraz, aż błysnął silny ogień, przedarł się na wierzch i tysiącznymi językami ogarnął swe ofiary.

Tłum ryczał z fanatycznej radości, że giną wyznawcy Chrystusa a miłość cicho gorzała na stosie, nie skarżąc się, a ufając mocno w ostateczny tryumf Ukrzyżowanego.

---

wolno urządzać sklepy oraz inne zakłady spożywcze i rzemieślnicze, konieczne dla mieszkańców letnisk. Zakłady takie opłacają czynsz dzierżawny narówni z dzierżawcami parceli. Dzierżawa parceli oddawana jest na termin 99-letni.

— **Stacya seismograficzna w Pułkowie.** Świeżo urządzono i otwarto stacyę seismograficzną w Pułkowie. Stacya cała znajduje się trzy sążnie pod ziemią, zaopatrzona jest w najdelikatniejsze i najdokładniej określające rodzaj trzęsienia ziemi i jego odległość — aparaty.

— **Uniwersytet w Wilnie.** W celu uczczenia 300 rocznicy Domu Romanowych, rada miejska w Wilnie oraz zgromadzenie szlachty guberni wileńskiej — postanowiły starać się o założenie uniwersytetu w Wilnie.

— **Milionowe bankructwo.** Giełdą warszawską wstrząsnęła wiadomość o bankructwie znanego dyskontera warszawskiego, J. Huberbanda. Pasywa H. wynosić mają przeszło 1 mil. 300 tys. rb. Z ogólnej tej sumy weksli oddanych już do protestu liczą na 700 tys. rubli. Najbardziej ucierpiały banki: międzynarodowy petersburski, Azowsko-Doński, Russko-Azyatycki. W mniejszym stopniu Bank handlowy łódzki. Straty pewne ponoszą również: Bank przemysłowy i Kasa przemysłowców warszawskich.

— **Połączenie Wisły z Dnieprem.** Istnieje projekt połączenia Wisły z Dnieprem i ustalenia komunikacyi wodnej morza Czarnego z Baltyckiem. Ministeryum komunikacyi zorganizowało specyalną wyprawę dla zbadania projektowanej drogi wodnej.

— **Mleczarnia włościańska.** W Bronowie pod Łomżą powstała mleczarnia włościańska. Założyli ją sami włościanie, z kapitałem około 500 rb. Mleczarnia narazie mieści się w lokalu udzielonym bezinteresownie przez miejscowego gospodarza, Wojciecha Szczęsnego, prowadzi zaś mleczarnię, tymczasem również bezinteresownie, główny jej organizator, Stefan Szymański, który niedawno ukończył kursa mleczarskie w Sokołówku.

ZAGRANICZNA.

* **Rozruchy w Hiszpanii.** W ostatnich dniach rozeszły się w całej Hiszpanii pogłoski, że kraj jest w przededniu poważnych rozruchów, które mają wywołać republikanie i socyaliści. Policya już od kilku dni poczyniła zarządzenia, aby ruchowi przeszkodzić. Prefekt policyi w Madrycie oświadczył, iż najlżejszą próbę wywołania rozruchów stłumi siłą. Po zgromadzeniu ludowem, aranżowanym przez radykałów i republikanów, na którem protestowano energicznie przeciwko dalszym ekspedycyom wojennym do Melilli, doszło onegdaj do poważnych starć z policyą. Grupa manifestantów usiłowała po przez kordony policyi dostać się do radykalnego pisma „Progresso". Policya usiłowała rozproszyć manifestantów. Z obu stron dano kilkanaście strzałów; jednego z manifestantów ciężko zraniono. Aresztowano bardzo wiele osób.

* **Juanszikaj odosobniony.** Jednemu z korespondentów angielskich oświadczył Juanszikaj, że jest obecnie bezsilnym. Jest on zwolennikiem monarchii konstytucyjnej, nie opiera się jednak głosowi całego narodu chińskiego, który żąda konstutuanty. Do swego przyjaciela Tang-Shao-Yi, który wysłany do Szanghaju jako reprezentant cesarski na zjeździe delegatów prowincyi, przeszedł do obozu rewolucyi, Juanszikaj nie ma urazy. Nie interesuje się on już sprawami rządu cesar-

* **Jezuici w Niemczech.** Monachijskie pismo donosi, że ministeryum oświaty wydaje tajne, jak dotychczas, rozporządzenie przeciw jezuitom. Rozporządzenie to zabrania jezuitom odbywania misyi i innych ćwiczeń duchownych.

* **Walka z Kościołem w Portugalii.** Z Lizbony donoszą, że rząd zakazał patryarsze lizbońskiemu i kanonikom w Oporto pobytu w dyecezyach za to, że wzbronili podwładnemu duchowieństwu tworzenia związków wyznaniowych i przyjęcia płac, przyznanych im na podstawie ustawy separacyjnej.

* **Powódź w Paryżu.** Dopływy Sekwany znacznie wezbrały; przybór wody trwa i zwiększa się; Paryżowi grozi znów wielka powódź.

* **Ucieczka szpiega.** Szpieg francuski kap. Luks, który był pochwycony przez władze niemieckie pod zarzutem szpiegostwa i osadzony w więzieniu w Glazu, uciekł z więzienia i przybył bez przeszkód do Paryża. Francuzi witają go entuzyastycznie, jako bohatera narodowego. Świadczy to o głuchej wzajemnej niechęci dwóch sąsiednich narodów.

skiego, gotów jest zbliżyć się do rewolucyi i zgodzić się na takie rozstrzygnięcie wypadków, ktore będą dlań korzystnem.

* **Rewolucya w Chinach.** Sun-Jat-Sen objął już podobno rządy republiki chińskiej. Wyznaczono konferencyę przywódców rewolucyi z rządem cesarskim, ale nie dała ona żadnych rezultatów. Rewolucyoniści po upływie terminu zawieszenia broni podjęli walkę na nowo, a wojsko rządowe broni się coraz słabiej.

* **Przeciw Austryi.** Austrya chce zaciągnąć pożyczkę. Przeciwko tej pożyczce wszczął się gorączkowy ruch w Anglii i Francyi. Anglicy i Francuzi nie chcą pożyczyć pieniędzy austryakom, gdyż sądzą, że pieniądze te będą użyte na poparcie Niemiec w wojnie.

* **Jeszcze o zatruciu w Berlinie.** Okazało się ostatecznie, że masowe zatrucie w Berlinie było nie tyle skutkiem spożycia nieświeżych ryb, ile raczej skutkiem użycia zatrutej wódki. Szynkarze berlińscy sprzedawali wódkę, przyrządzoną w połowie ze spirytusu drzewnego. Głównym dostawcą tego spirytusu był drogista Schromach, którego osadzono pod kluczem.

* **Sprawy perskie.** Mają być wysłane do Persyi ekspedycye karne rosyjskie do miast: Tebryz, Reszt, i Ewkel.

* **Wizyty angielskie.** Angielska para królewska ma rozpocząć wizyty dworów europejskich od Paryża nie od Berlina. Ubolewają nad tem gazety niemieckie.

* **Profanacya grobu.** Niewykryci złoczyńcy sprofanowali grób rodziców króla serbskiego Piotra — na cmentarzu św. Marka w Wiedniu. Fakt profanacyi przypisują motywom politycznym.

* **Zbiorowe zatrucie.** W przytułku noclegowym dla bezdomnych w Berlinie zdarzyło się zbiorowe zatrucie. Zatrucie nastąpiło skutkiem spożycia zepsutych śledzi, które dla bezdomnych zakupiono w halach miejskich. Zatrucie było tak gwałtowne, że wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Dotąd zmarło 44 osoby, reszta — t. j. 79 ciężko chora. Istnieje podejrzenie, że przyczyną zbiorowej śmierci jest zaraza.

* **Rewolucya w Chinach** bierze górę. Juanszikaj oświadczył, że siłą zbrojną rewolucyi nie pokona i zażądał dymisyi; jednocześnie wicekról Mandżuryi odmówił wysłania posiłków do Pekinu. Wobec tego dwór chiński opuścił Pekin, i zajęcie stolicy przez rewolucyonistów spodziewane jest lada dzień. Dwór chiński schronił się do Mandżuryi i chce się oddać pod opiekę Japonii, która pod pozorem zaopiekowania się dynastyą gromadzi wojska i chce wkroczyć do Chin. W Japonii również odczuwać się daje wrzenie rewolucyjne.— Prezydentem republiki chińskiej wybrano d-ra Sou-jat-tsena.

* **W Persyi** rozpoczął swe czynności rosyjski sąd polowy. Wydano wyroki śmierci na agitaterów, uczestników napadu na wojska rosyjskie.

Reforma Minorytów.

Leon XIII specyalnym dekretem połączył kilka zakonów franciszkańskich, jako to: Bernardynów, Reformatów, Alkantarynów, Koletynów, w jedno zgromadzenie zakonne pod nazwą Braci Mniejszych. Zgromadzenie to ze wszystkich zakonów franciszkańskich jest najliczniejsze i dosięga poważnej liczby 17 tysiący członków oraz 1,500 klasztorów. Ten liczny zakon zreformował świeżo Pius X dekretem w listopadzie r. z. wydanym.

Przedewszystkiem Pius X powagą swoją, nie pytając się Kapituły Generalnej, zmienił cały główny zarząd zakonu, t. j. ministra generalnego, prokuratora generalnego i definitorów.

Nadto dekret papieski zmniejsza liczbę definitorów z 12 na 6, z których dwóch będzie Włochów, a po jednemu z językiem niemieckim, francuskim, angielskim i hiszpańskim. Minister generalny, prokurator i definitorowie generalni wybierani będą na lat 6, zamiast jak dotąd na 12 lat, — niższi przełożeni będą pełnili swój urząd 3 lata. Poszczególnym zakonom, które weszły w skład zreformowanego przez Leona XIII Zgromadzenia Braci Mniejszych, pozostawiono prawo autonomii i rozwoju na zasadzie właściwych każdemu zgromadzeniu tradycyi.

Prasa niemiecka domyśla się, że zarządzenia te wywołane zostały podejrzeniami Braci Mniejszych o modernizm. Piszą też gazety niemieckie, że 7 tysięcy kapłanów z tego zakonu zwróciło się do Watykanu z prośbą o sekularyzacyę.

BIBLIOGPAFIA.

„Biełaruski Kalendar“—Kalendarz Białoruski na rok 1912, Wilno. Kalendarz ten wyszedł nakładem „Naszej Niwy“, pisma białoruskiego wychodzącego w Wilnie. Treść kalendarza ciekawa i urozmaicona. W dziale kalendarzowym znajdują się użyteczne informacye p. t. kalendarz gospodarski, oraz opisy obyczajów na Białej Rusi. Potem kilka praktycznie zebranych cyfr statystycznych, dotyczących ludności w różnych krajach świata. Następują informacye dla podróżnych koleją i parostatkiem; o poczcie, porady prawne. Bardzo praktyczne są artykuły: Rady dla gospodarzy, Kooperacya, Oddział lekarski. Książkę kończy ciekawy artykuł p. t. Z naszego życia i wiązanka śpiewek i powiastek białoruskich. Całość robi sympatyczne wrażenie. Cena kop. 15.

O OGRODNICTWIE.

(*C. d.*)

Wybór drzewek.

Drzewka wybieramy u ogrodników takie, któreby miały łodyżkę prostą, cztery lub pięć centymetrów średnicy u dołu mające, o gładkiej korze. Korona powinna składać się z kilku gałęzi dobrze umieszczonych, — korzenie są lepsze, gdy nie są zbyt wydłużone, ale raczej krótkie i obficie w korzonki włoskowate zaopatrzone.

Chcąc prędzej doczekać się owoców należy nabywać drzewka już z koroną zupełnie w szkółce uformowaną.

Jeżeli drzewka ucierpiały w drodze od suszy lub zimna, trzeba je zakopać w rowek, przykryć na 10 centymetrów ziemią, — a na wierzchu słomą i tak je na kilka dni zostawić.

Drzewka zmrożone mogą przyjść do siebie, jeżeli umieścimy je w chłodzie piwnicy, w której zaledwie jest parę stopni ciepła.

Gdy tam drzewka poleżą przez tydzień, odmarzną zupełnie i szkody z nich nie będzie — byle jednak odmarznięcie nie było niczem przyśpieszone.

Lepiej jest jeszcze zasypać je grubo śniegiem na parę dni — a potem przenieść do piwnicy i rozpakować.

Po rozpakowaniu szczepów należy je zadołować w piwnicy do chwlli sadzenia lub też jeżeli rozmarzły zupełnie — to jest nie kruszą się za naciśnięciem, a w przekroju mają barwę naturalną, a ziemia jest niezmarznięta — to je zaraz możemy sadzić.

Drzewka wiosną przesyłane, często wysychają, i skóra znowu się na nich pomarszczy. Wtedy to należy drzewka w całości w ziemię wilgotną zakopać, przyciąć końce korzeni ostrym nożem.

Gdy po kilku dniach kora się na nich wygładzi i pączki nabrzmieją możemy szczepy posadzić, ale gliną z gnojówką i popiołem obmazać. Takie obmazanie polecamy wszystkim zmuszonym sadzić na wiosnę, a zwłaszcza w ziemi piasczystej.

Często drzewka z powodu długiego transportu wypuszczają liście — i ztąd trudniej się przyjmują, niż przyschnięte. Trzeba z nich liście nożykiem poodcinać, całe szczepki papicą obmazać, za pomocą mat od słońca cieniować, aż puszczą listki i starannie podlewać. Takie szczepki przyjmują się tylko wtedy, gdy korzenie mają obfite.

W ciepłem i wilgotnem opakowaniu, w czasie długiej drogi, mogą się także drzewka zagrzać. Wtedy nic już ich nie poratuje. Poznać można takie drzewka po zczerniałej korze, łatwo pod paznokciami od drewna odstającej, po zeschłych oczkach i zupełnie zczerniałem drzewie.

Takie drzewka, jak również drzewka mocno przemarznięte, już do życia powrócić się nie dadzą.

Przed samem sadzeniem trzeba koniecznie opatrzyć korzenie. Skaleczone lub odłamane przyciąć do miejsca zdrowego, — powierzchnie dawniejszych cięć odświeżyć. Cięcia wykonują się ostrym nożem prostopadle do osi każdego korzenia. Nie tylko należy przyciąć korzenie drzewka, — trzeba też koronę jego zmniejszyć odejmując 3 część przyrostu i wycinając niepotrzebne gałązki. W ziemi suchej mniej trzeba przycinać niż w żyznej.

Nie trzeba jednak za wiele skracać gałązek, bo korzenie w pewnym stopniu zależne są od ilości linii. Nowe korzenie mogą powstać tylko z tego materyału, który przez liście i w liściach się wyrabia.

Drzewek, mających korzenie mało uszkodzone, nie wiele przycinać trzeba.

Korzenie przy sadzeniu obsypuje się najlepszą ziemią — np. kompostową. Najlepiej je zamoczyć w gnojówce rozrobionej wodą i obsypać popiołem drzewnym.

Sadzenie drzewek.

Sadzić należy drzewka w odpowiedniej głębokości. Zagłębokie sadzenie jest przyczyną raków i leniwego wzrostu drzewka. Lepiej już tak posadzić drzewko żeby szyjka[1]) wystawała zupełnie ponad ziemię. Przyśpieszy to owocowanie, co w ziemiach gliniastych jest bardzo pożądanem.

Najwłaściwiej wszystkie drzewka sadzić tak, jak one rosły w szkółce. Dla dokładnego oznaczenia poziomo, trzeba na poprzek dołu położyć łatę. Przy sadzeniu trzymać będziemy drzewko tak, żeby szyjka na 10 centymetrów wznosiła się ponad dolny brzeg łaty, który wskazuje poziom. Ziemia bowiem osiadając pociąga szczep za sobą. W ziemiach piaszczystych wznosimy szyjkę niżej.

Mnóstwo drzew nędznie rośnie, źle rodzi i przedwcześnie się starzeje wskutek zagłębokiego posadzenia.

Zbyt głęboko posadzone drzewka trzeba koniecznie ostrożnie wykopać i na nowo posadzić w należytej głębokości. O potrzebie przesadzenia łatwo się przekonać, odgrzebując ziemię około pieńka. Jeżeli korzenie nie znajdują się tuż prawie pod poziomem, drzewo siedzi zagłęboko.

Stare zaś drzewa zagłęboko posadzone odkopuje się na wiosnę na przestrzeni przynajmniej metra średnicy od pnia; — potem trzeba wykroić ostrym nożem podłużne paski kory aż do drzewa na części odkopanej, szerokie na 5 centymetrów, wrzecionowatej formy i znów obsypać dobrym kompostem. Wtedy w ciągu paru lat drzewa wypuszczą z tych nacięć młode korzenie i żywiąc się niemi nowe odzyskują siły.

(*C. d. n.*)

[1]) Granica między korzeniem i pniem.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Józef Orłowski w Lipówkach. Pismo, kalendarz i broszurę „W obronie zasad Ewangelii" wysłaliśmy.

P. Fr. Młocki w Piotrkowie. Marki otrzymaliśmy. Dziękujemy uprzejmie.

P. Kazimierz Franciszek Andruszkiewicz, Saginaw w Ameryce. Brakujące zeszyty miesięcznika będą Sz. Bratu wysłane. Adres zmieniamy, ale od 1 stycznia, gdyż list dopiero teraz otrzymaliśmy. Za pozdrowienia i życzenia noworoczne składamy serdeczne „Bóg zapłać".

P. Władysław Morawski w Płocku Dziękujemy za nadesłane życzenia.

P. Julian Zaleski w Łomży. Pieniądze otrzymaliśmy. Pismo i kalendarz wysyłamy. Prosimy o korespondencyę z tamtych stron.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas onowić przedpłatę na kwartał pierwszy roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Styczeń.

6	Sobota	**Objaw. Pańskie. Trzech Kr.**
7	**Niedziela**	Luc. i Jul. M. M.
8	Poniedziałek	Seweryna Opata.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.